Nr. 417. Kraków, Środa 23. Września 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	ćwiartelnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	[illegible] koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	[illegible]	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 "	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 " — "
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 " — "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Bitwa pod Sieniawą.

Opuszczenie naszych fortyfikacyj ziemnych pod Sieniawą, stanowiących przyczółek mostowy przed znajdującym się tam mostem przez San, zadecydowane zostało, jak wiadomo, z komunikatu zastępcy szefa sztabu generalnego, von Hoefera, przez nasze kierownictwo z własnej decyzyi, gdy już te fortyfikacye spełniły swoje zadanie. Że zadanie to swoje spełniły dobrze i że uzyskanie wolnej przeprawy przez San kosztowało Rosyan bardzo wiele, świadczy następujące opowiadanie jednego z rannych uczestników tych walk pod Sieniawą.

Na fortyfikacyach pod Sieniawą — opowiada ów ranny — znajdowały się nasze bardzo nieznaczne siły, około trzech batalionów z paroma bateryami. Tymczasem waliły na nas, jak się dowiedzieliśmy, ogromne siły nieprzyjacielskie, około dwóch korpusów, za którymi postępowała ciężka artylerya. Pomimo to postanowiliśmy bronić pozycyi zacięcie i możliwie najdłużej.

Zadanie nasze ułatwiała okoliczność, że nieprzyjacielska ciężka artylerya nie odrazu wzięła udział w walce, nadeszła bowiem później. Rozrzuciliśmy nasz front możliwie szeroko i markowaliśmy przynajmniej kilka pułków. Ogień karabinowy naszej piechoty, rozrzuconej w tyralierkę, rzadki ale celny, skutecznie podtrzymywały nasze baterye, szczęśliwie ustawione. Nieprzyjaciel wstrzymywał się od ofenzywy, czekając na nadejście swoich znaczniejszych sił i mniemając widocznie, że ma przeciwko sobie po naszej stronie całą armię. Utrzymywaliśmy ich w tym błędzie, jak długośmy mogli, a fortyfikacye nasze zarówno broniły nas, jak ukrywały przed Rosyanami naszą istotną siłę. Ogień nieprzyjacielskiej piechoty i artyleryi polowej szkodził nam niewiele. Tak zdołaliśmy się utrzymać na pozycyach przez całe trzy dni. Bylibyśmy się trzymali może i dłużej, gdyby nie nadejście rosyjskiej ciężkiej artyleryi. Wobec jej ognia trudno się nam było bronić, zwłaszcza, że był on tylko przygotowaniem ataku masowego nieprzyjacielskiej piechoty. Rozumne w porę cofnięcie się było jak najbardziej wskazane.



(Sieniawa, teren bitwy, o której mówi sprawozdanie zastępcy szefa sztabu generalnego von Hoefera i której opis według opowiadania uczestników walki podajemy, leży w pow. jarosławskim o 3 mile na północny-zachód od Jarosławia, na prawym brzegu Sanu, w odległości około kilometra od rzeki. Fortyfikacye, stanowiące przyczółek mostowy, oczywiście znajdują się bliżej Sanu, niż miasteczko. Składają się one z szeregu wałów ziemnych, rowów, szańców i ochron dla dział. Nie były one wcale budowane z tym zamiarem, aby mogły wytrzymać ogień ciężkiej artyleryi — ich zadaniem było tylko powstrzymać pochód znacznych mas nieprzyjacielskiej piechoty i kawaleryi, oraz umożliwienie zburzenia w porę mostu przez znajdującą się w nich załogę. Zadanie to spełniły one znakomicie. Dzielne zachowanie się ich załogi opóźniło posuwanie się naprzód armii rosyjskiej o dni kilka, utrudniło jej ten pochód, a naszej armii umożliwiło nowe ugrupowanie się na korzystnych pozycyach. Sieniawa zaznaczona jest na naszej mapie.)

Naszem zadaniem teraz było zadać Rosyanom możliwie wielkie straty i utrudnić im przeprawę. Most drewniany, prowadzący za Sieniawą przez San, bardzo zresztą solidnej konstrukcyi, podminowany był przez naszych saperów już wcześniej. O to więc obawy nie było, nie chcieliśmy się jednak ograniczać do samego tylko wysadzenia mostu. Komendant nasz tedy ułożył plan odpowiedni.

Wyszliśmy z Sieniawy koło południa. Najpierw naturalnie odjechali nasi chorzy i ranni, którzy leżeli w szpitalu w Sieniawie, potem ruszyły lazarety i personal sanitarny. Za nimi przejechała nasza kawalerya, która poprzednio oddała nam wielkie usługi. Potem dopiero szły nasza piechota, karabiny maszynowe i nasze działa. Z tyłu przyświecały nam pożary w Sieniawie.

Gdy już przeszliśmy most, tren nasz i lazarety pojechały dalej pod konwojem kawaleryi, piechota zaś i artylerya zajęły pozycye w odległości około 2 kilom. od mostu, otoczywszy półkręgiem zejście z niego. Teren lesisty i pagórkowaty ułatwiał nam zamaskowanie naszych pozycyj, dział i karabinów maszynowych.

Już było koło wieczora, gdy Rosyanie zaczęli się przeprawiać przez most. Przejechała najpierw kawalerya, potem baterya dział i około bataliona piechoty, od której czerniał też i cały most. W tej chwili rozległ się straszliwy huk wybuchu min, założonych pod mostem; zobaczyliśmy słup ognia. Przęsła mostu wyleciały w powietrze, a później wpadły do rzeki razem z setkami trupów rosyjskich. W szeregach nieprzyjaciół zapanowało straszliwe zamieszanie, zwłaszcza wśród tych, którzy już most przeszli. Jednocześnie nasze karabiny maszynowe i działa otworzyły na nich ogień, podtrzymywany strzałami karabinowymi. Rosyjskie działa nie zdążyły się nawet odprzodkować — popłoch zapanował straszny wśród Rosyan. Prawie wszyscy, którzy przeszli most, legli pod naszym ogniem, nieliczne resztki rozbiegły się na obie strony, szukając ocalenia.

Wówczas rozpoczęliśmy dalszy odwrót, zadanie nasze wypełnione było do końca. Opowiadali nam później żołnierze nasi, znajdujący się na lewej stronie Sanu poniżej, że rzeką płynęły całe gromady rosyjskich trupów, a powierzchnia wody zabarwiona była ogromnemi plamami krwi.

WOJNA.

Głos czeski o wojnie.

Praga, 23 września.

„Hlas Narodu“ pisze: Nasza ofenzywa nie była bezowocną. Dała ona nam możność poznania siły i wartości bojowej naszego wschodniego wroga, zmuszając go do szacunku dla męstwa naszej spiżowej armii.

Wzburzone fale przeciwnika rozbijają się o naszą siłę wojenną, która posunęła się ku północy, a na wschodzie musiała stanąć wałem obronnym. Obecnie zamieniamy strzeżony łańcuch gór i wielkie twierdze za piasek, bagna i moczary. Na pewnym ojczystym gruncie i pośród wiernej ludności gromadzi się na nowo nasza dzielna armia do przejściowej defenzywy, ażeby na nowo rozpocząć potem pochód naprzód, skoro się odpowiednio do sił nieprzyjacielskich wzmocni. Z pełnem zaufaniem spoglądają nasze ludy na przebieg nowych walk i są gotowe spieszyć pomocnie ze wszystkiem, czego interes państwa i stanowisko naszej sławnej dynastyi wymagać będzie w daninie krwi i mienia.

Głowa do góry! wołamy do wszystkich wiernych Czechów i oczekujemy zbliżającego się święta naszego patrona, św. Wacława, jako dnia, który będzie dniem naszego zwycięstwa, świętem naszej Austryi i naszego wiernego ludu czeskiego.

Pełen godności spokój królewskiej stolicy Pragi, jej zabiegliwa praca i pomoc nieznużona całego kraju — wszystko to zdąża do wspólnego dobra, które jest także naszem jedynem dobrem. Naszym dzielnym żołnierzom ślemy serdeczne pozdrowienia, a ich bohaterskie męstwo będzie złotą kartą w historyi narodu czeskiego. Ofiary będą wielkie, ale nowa siła państwa będzie dla wszystkich ludów i ich przyszłe losy, stokrotną za to nagrodą.

Uszkodzenie katedry w Rheims.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

Berlin, 23 września.

Dzienniki wskazują, że uszkodzenie katedry w Rheims zawinionem zostało przez Francuzów, którzy działa francuskie ustawili koło katedry i ze swej strony rozpoczęli strzelać. Że przez to spowodowali ogień artyleryi niemieckiej na świątynię, za którą Francuzi się kryli, jest samo przez się zrozumiałem i nie potrzeba tego tłómaczyć.

„Lokal Anzeiger“ konstatuje, że uszkodzenie katedry ogranicza się do minimum.

Sukcesy krążownika niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kalkuta, 23 września.

Doniesienie Biura Reutera.

Oficerowie i załoga angielskich okrętów, które w zatoce Bengalskiej zatopione zostały przez niemiecki krążownik „Emden“, przybyli tutaj i wyrażają się z uznaniem o uprzejmości doznanej ze strony niemieckich oficerów.

Wyprawa krążownika „Emden“ rozpoczęła się w dniu 10 bm. W dniu tym zabrany i zatopiony został parowiec „Indus“, którego załoga przewieziona została na pokład krążownika „Emden“. Krążownik, zbliżywszy się do zatoki, dowiedział się, podchwyciwszy telegram iskrowy, o wyjeździe okrętów z zatoki. Dnia **11 bm. zatopił „Emden“ parowiec „Loo“,** którego załogę również przewieziono na pokład „Emden“. Dnia 12 bm. **zajął „Emden“ i zatopił parowiec „Diplomat“,** zaś dnia 14 bm. został zatopiony miną parowiec „Tratbok“. Załoga wszystkich zdobytych okrętów przewiezioną została następnie do Kalkuty.

Wojna angielsko-niemiecka w Afryce.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 23 września.

„Times“ donosi z Kapsztadu, że dymisya generała Baiera, głównodowodzącego milicyą południowo-afrykańskiej, spowoduje rządowi znaczne trudności. Okazuje się znaczna opozycya przeciw ofenzywie w niemieckiej południowej Afryce. Nietylko zwolennicy generała Herzoga ale także boerowie są przeciwni ofenzywie. Boerowie, którzy zawsze byli lojalnymi obywatelami państwa angielskiego, oznaczają ofenzywę przeciw Niemcom w Afryce jako rzecz niepolityczną, nierozsądną i zbyteczną.

Frankfurt, 23 września.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Londynu, iż według depeszy z Kapsztadu, rząd tamtejszy ogłosił, że **wojska niemieckie z niemieckiej południowo-zachodniej Afryki wkroczyły między Nokop i Upington do Kaplandu.**

Widmo rewolucyi w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 23 września.

Dziennik „Kambana“ występuje gwałtownie przeciw nabożeństwom na intencyę zwycięstwa rosyjskiego, urządzanym przez słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Sofii i innych miastach. Dziennik nazywa to niegodną akcyą.

Bułgarska „Gazeta Handlowa“ wywodzi, że dotychczasowe powodzenie Austro-Węgier i Niemiec jest gwarancyą, że mocarstwa trójporozumienia nie będą dyktowały pokoju. Marzenia rosyjskie skończyły się. Rosyanie wrócą pobici do domu **i zastaną tam pochodnię rewolucyi, która zaświeci aż po stepy syberyjskie.**

Powrót rosyjskich poddanych z Niemiec do Rosyi.

Kopenhaga, 23 września.

Dotychczas wyprawiono z Niemiec do Rosyi przez Szwecyę 1.700 osób. Wśród nich znajdują się prof. Kariejew, członek Dumy Czchenkeli, duchowni ewangieliccy i katoliccy, adwokaci, wielu publicystów i wycieczka naukowa w składzie 100 nauczycieli, 150 nauczycielek i 100 lekarzy.

Przed odejściem pociągu skonfiskowano listy doręczone dla przesłania krewnym w Rosyi.

Administracya francuska.

„Sonn- u. Montags-Zeitung“ donosi z Paryża pod datą 19 bm.:

„Petit Parisien“ podnosi, że rząd niedostatecznie troszczy się o rodziny powołanych do wojska. Żona powołanego do wojska ma otrzymywać dziennie 1.25 franka, dzieci po 0.50 franka. Te kwoty wypłacane są, jak się zdaje, w Paryżu, ale w okolicznych miejscowościach matki z dziećmi są w nędzy. Ażeby przytoczyć przykład, donosi „Petit Parisien“, że w Montgeron otrzymała pewna matka z czworgiem dzieci zupełnie złe artykuły żywności. Na jej zażalenie władza odpowiedziała, że liczbę jej dzieci podano na troje, ona więc nie ma prawa do wsparcia!

Wspomniany dziennik ogłasza list pewnego wieśniaka, który żali się, że rząd nigdzie nie płaci za rekwizycye. Interesenci są posyłani z urzędu podatkowego do „recette des finances“, stąd do intendantury, dalej do komendy generalnej a wreszcie do prefektury — ale pieniędzy nie otrzymują nigdzie.

Przygnębienie w Paryżu.

Genewa, 23 września.

Wiadomości nadchodzące z Paryża są bardzo poważne. Mimo surowej cenzury w Paryżu rozdawane są proklamacye, zwrócone przeciwko Poincarému. Bezpieczeństwo publiczne pozostawia wiele do życzenia. Liczba bezrobotnych rośnie ogromnie z dnia na dzień.

Ucieczka Izwolskiego z Bordeaux.

Berlin, 23 września.

W kołach dyplomatycznych zapewniają, iż Izwolski opuścił Bordeaux, nie czując się tam dość bezpiecznym i udał się do Anglii.

O neutralność Włoch.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 23 września.

(Doniesienie Ag. Stef.) Prezydyum zjednoczonej partyi socyalistycznej, które wczoraj odbyło posiedzenie plenarne, oświadczyło się za **absolutnem zachowaniem neutralności Włoch** aż do zakończenia konfliktu i postanowiło wystosować do robotników manifest, w tym duchu zredagowany. Manifest podkreśla ogólną awersyę socyalistów przeciw wojnie jakoteż specyalne powody, które przemawiają za koniecznością neutralności Włoch. Im, jako jedynemu neutralnemu mocarstwu w Europie wyznaczoną jest przez to misya pośrednika między wojującymi stronami i podniesienia w dniu pokoju wielkich zasad, które powinny stanowić podstawę społeczeństwa państwowego, mianowicie ograniczenie zbrojeń, odwołanie się do głosowania ogólnego i rozstrzygnięcia sędziego rozjemczego.

Manifest bułgarski.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 23 września.

(Ag. bułgarska.) Opozycya parlamentarna ogłasza manifest, podpisany przez wszystkich członków opozycyi z wyjątkiem socyalistów doktrynerów. Manifest podkreśla ponownie konieczność utrzymania neutralności i utworzenia narodowego z przedstawicieli wszystkich stronnictw złożonego gabinetu jako rękojmię ścisłego i lojalnego przestrzegania tej neu-

tralności, aby zapewnić krajowi jego stan posiadania i jak największy rozmiar nowych posiadłości, jakie dla Bułgaryi obecne przesilenie przynieść musi.

Przesilenie finansowe we Francyi.

Wielki dziennik finansowy „L'Information", organ paryskiego świata finansowego, omawiając powszechne bezrobocie we Francyi, podnosi przy tej sposobności, że Francya wogóle znajduje się w stanie ciężkiego przesilenia ekonomicznego. Oszczędności, poczynione przed wojną, zostały już obecnie całkowicie zużyte, a po wojnie szerokie warstwy ludności znajdą się w nędzy, która nawet zawita do zamożniejszego stanu średniego.

Nawiązując do wywodów pisma paryskiego, przynosi „Voss. Ztg." wiadomość, że gmina miasta Paryża nie opłaci kuponów od swojej pożyczki; że „Credit Foncier", pierwszorzędny zakład dla kredytu ziemskiego, nie chce wykupować asygnat procentowych od swoich listów zastawnych; z podpisanej w lipcu pożyczki państwowej wpłaty, wynoszące 60 proc., a zapadłe obecnie, wpływają bardzo opornie, a wreszcie nadchodzą wiadomości, że rząd czyni ostateczne wysiłki, ażeby podtrzymać szereg zachwianych banków.

Wiadomości te należy przyjmować z pewnemi zastrzeżeniami, gdyż mogą być przesadzone, ale że położenie ekonomiczne Francyi nie jest pomyślne, świadczą objawy, które zaszły jeszcze przed wojną, a teraz z pewnością pogorszyły się. Stan ekonomiczny rozmaitych państw przed wojną był następujący: Od roku 1913 panowało w Niemczech cofanie się konjunktury, fala wielkiej pomyślności doznała odpływu, ale przemysł i handel przetrwały te depresyę, bezrobocie zmniejszyło się znacznie, wywóz był lepszy, niż się spodziewano.

Natomiast w Rosyi było ciężkie przesilenie, spowodowane nadspekulacyą i sztuczną hodo- zmuszał banki do sztucznego podtrzymywania zmuszał banki do szutcznego podtrzymywania kursów i wdawania się w ryzykowne spekulacye, a przez to zaostrzył jeszcze przesilenie. W czasach już przed zamachem w Sarajewie ten sztuczny gmach ekonomiczny Rosyi zaczął w sposób niebezpieczny pękać, kurs papierów spadł znacznie, a banki rosyjskie, nie wyłączając Banku państwowego, poniosły znaczne straty.

Największe straty poniosła Francya skutkiem olbrzymiego zaangażowania się w rosyjskich papierach wartościowych. Był to cios tem boleśniejszy, że kapitał francuski już poprzednio ucierpiał silnie skutkiem chybionej polityki francuskiej. Francya z dumą głosiła, że jest bankierem świata, gdyż pożycza wszystkim krajom, ażeby sobie zjednać przyjaźń polityczną i rynki zbytu. Było to znakiem słabości, nie siły. Francya stała się krajem renty, gdy Niemcy są krajem pracy.

Niemiec oszczędności swe wkłada w przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, a małą cząstkę lokuje w pożyczkach zagranicznych. W ten sposób wzmagała się w Niemczech produkcya, wiodąca do coraz większego dobrobytu. [illegible] takiej pracy produkcyjnej brakowało Francyi kapitałów i ochoty. Francuzi pożyczali pieniądze zagranicy, ażeby żyć spokojnie z procentów — pożyczali nawet gorszym dłużnikom, gdy nie było lepszych.

Ujemna strona tego systemu wyszła na jaw, gdy w czasie wojen bałkańskich pewna liczba dłużników popadła w stan przesilenia. W r. 1913 i w pierwszem półroczu roku 1914 banki francuskie poniosły wielkie straty w Meksyku, w całej Ameryce południowej i Rosyi, że pominiemy inne kraje. Giełda francuska reagowała spadkiem kursów, a rentyerzy francuscy już przed wojną stracili zaufanie do papierów kredytowych. Każdy pragnął sprzedawać, ale kupujących było mało, co wychodziło na szkodę banków, które miały wielkie zapasy niesprzedanych papierów.

Przesilenie doszło do tego stopnia, że w czerwcu drugi z rzędu zakład finansowy we Francyi wystarał się o świadectwo wypłacalności ze strony rządu i Banku francuskiego, ażeby w taki sposób odwrócić od siebie katastrofalny run. Jaki był stan rzeczy tuż przed wojną i po jej wypowiedzeniu, jest powszechnie znanem. Giełda paryska była w zupełnym rozstroju, kurs pożyczek państwowych spadł jeszcze niżej, a już dnia 1 sierpnia musiano ogłosić moratoryum.

Wobec takiego położenia każdy cios na placu boju jest dla Francyi podwójnie złowrogim. W kraju, w którym tak znaczna liczba ludności żyje z procentów, odpadnięcie znaczniejszej części ich jest poprostu skazaniem na nędzę tych ludzi. Francya tytułem pożyczek ulokowała w Rosyi 20 miliardów. Czy Rosya będzie płacić odsetki od tych olbrzymich pożyczek i jak długo? A w razie nie wypłacenia procentów z samej Rosyi nie wpłynie do Francyi około pół miliarda.

Wojna już mści się na Francyi klęskami i zapowiedzią katastrofy ekonomicznej. Rentyerzy drżą o swoje kapitały, robotnicy usposobieni są rewolucyjnie z powodu przymusowego bezrobocia, chłopi oburzeni są na bezpłatne rekwizycye — złorzecząc wojnie. Kto więc we Francyi jest za wojną w rzeczywistości? Wojnę wywołały szowinistyczne żywioły, a płaci za nią naród. Rozsądek a nawet wprost instynkt samozachowawczy powinien skłonić Francyę do zawarcia pokoju, który im wcześniej nastąpi, tem będzie dla niej korzystniejszy. Szkoda krwi francuskiej dla caratu.

Prądy i nastroje w Rumunii.

Korespondent praskiego „Czasu" podaje z Bukaresztu następujące ciekawe informacye o życiu w stolicy Rumunii, oraz o nastrojach i prądach, przejawiających się w rumuńskiej opinii publicznej.

Ruch zupełnie wyjątkowy panuje obecnie w Bukareszcie. Wieśniacy ze wszystkich stron kraju ciągną do stolicy, oprócz tego zaś miasto pełne jest cudzoziemców. Wieczorem można widzieć w restauracyach, kinematografach, teatrach i innych miejscach rozrywki, twarze i typy, których się tu nigdy nie widziało, słyszeć języki, których się nigdy nie słyszało; ruch trwa jeszcze długo po północy, zupełnie paryskim trybem. Wiele wybitnych i zamożnych rodzin **polskich**, ruskich, bukowińskich przybyło do Bukaresztu na dłuższy pobyt i oczekują tu wyników wojny. Wszelkie najróżnorodniejsze nowiny, nieraz zgoła nieprawdopodobne, znajdują posłuch: wszystko się czyta, wszystkiemu się wierzy, wszystko znajduje odpowiednie wyjaśnienie i głębokie komentarze. Co godzina niemal jakiś dziennik wydaje nadzwyczajne wydanie.

Sprawozdań z bitew i działań wojennych rzeczywiście tu nie brakuje. Dzięki swemu dogodnemu położeniu geograficznemu, ma obecnie Rumunia służbę telegraficzno-sprawozdawczą znakomicie zorganizowaną. Przedewszystkiem ma bezpośrednie połączenie z Wiedniem i Budapesztem, skąd otrzymuje telegramy Biura korespondencyjnego i Biura Wolffa. Dalej znajduje się Bukareszt w bezpośredniem połączeniu telegraficznem z Petersburgiem i Konstantynopolem, z Niszem i z Sofią, skąd dostaje sprawozdania urzędowe tych państw, a za ich pośrednictwem także sprawozdania greckie, angielskie i francuskie. W Constanzy zaś zbudowana została stacya radiotelegraficza, która przyjmuje telegramy bez drutu, wysyłane ze stacyi na wieży Eiffla i takiej samej stacyi w Atenach. Tak tedy część informacyjna rumuńskich poważnych dzienników jest idealna, jakkolwiek prasa bulwarowa nie gardzi także wiadomościami niesprawdzonemi. Jednakże naogół trzeba przyznać prasie rumuńskiej poziom dość wysoki, a ton jej jest przyzwoity, co ją korzystnie wyróżnia od dzienników serbskich i bułgarskich.

Jedną z najbardziej zajmujących kwestyj jest stanowisko Rumunii w obecnej wojnie. — Jak wiadomo, na radzie koronnej, która odbyła się zaraz po wybuchu konfliktu europejskiego przy udziale przywódców wszystkich stronnictw rumuńskich, uchwalono przestrzeganie ścisłej neutralności, a jednocześnie powołanie pod broń armii rumuńskiej dla obrony tej neutralności i kraju. Ta neutralność, polegająca na jednakowo życzliwej postawie wobec walczących grup państw, jest w istocie stanowiskiem wyczekującem. W społeczeństwie rumuńskiem, zarówno jak wśród polityków, są różne prądy: austrofilskie, rusofilskie i t. d. Te sprzeczne prądy mają swoich przedstawicieli we wszystkich partyach: są tedy austrofilscy i rusofilscy liberali, konserwatyści, konserwatywni demokraci. Również pomiędzy członkami rządu nie ma jedności pod tym względem. Prawda, że większość wśród rządzących kół liberalnych sprzyja trójporozumieniu — natomiast król Karol i dwór nie ukrywają swoich sympatyj dla Austryi i Niemiec. Wśród ludności dużo się w ostatnich czasach mówiło na temat różnicy opinii pod tym względem między królem a prezydentem ministrów, p. Bratianu. W prasie, która się cieszy zupełną wolnością druku, było mnóstwo kombinacyj, domysłów i plotek na ten temat. Najważniejszą rzeczą jest, że Rumunia istotnie zachowuje wobec Austryi życzliwą neutralność.

Do frankofilskich artykułów prasy rumuńskiej i objawów łączności z Francyą nie należy przywiązywać wielkiej wagi. Są to zjawiska przemijające, któremi się żadna polityka, a więc i rumuńska, nie rządzi. Gdy się zważy, że cała rumuńska inteligencya wychowana jest we francuskim duchu, że Rumuni są narodem romańskim, że w samym Bukareszcie wychodzą trzy wielkie dzienniki francuskie, jako organy głównych partyj rumuńskich, — niema się czemu dziwić, że inteligencya i prasa sympatyzują z Francyą. Ale od sympatyi do czynu jeszcze daleko. Prasa urzędowa rumuńska zachowuje się zupełnie poprawnie i bezstronnie. Urzędowy „Vittorul" bardzo kategorycznie zaprzeczył pogłoskom, szerzonym przez organa nieodpowiedzialne, które szerzyły pogłoski, że Rumunia w najbliższym czasie zaniecha swej neutralności i stanie po stronie jednej z grup walczących. „Vittorul" pisał pod adresem tych dzienników:

„Niektóre organa prasy straszą społeczeństwo sensacyjnemi pogłoskami, przedstawiając sytuacyę tak, jakoby kraj nie mógł wytrwać w neutralności, którą uchwaliła rada koronna; że obecnie okoliczności są tego rodzaju, iż neutralność długo utrzymać się nie da; kolportują też różne wersye o krokach dyplomatycznych przedstawicieli mocarstw u naszego rządu. — Możemy więc oświadczyć, że nic się nowego nie stało, że sytuacya Rumunii od chwili wybuchu wojny, **niezależnie od jej dotychczasowych wyników**, pozostała niezmieniona, taka, jaką była, kiedy rada koronna uchwaliła neutralność".

Później szły oświadczenia, że rząd w każdym wypadku, nawet zmieniwszy swe stanowisko wobec konfliktu międzynarodowego, będzie skutecznie bronić żywotnych interesów kraju i t. d. Treść jednak tego artykułu „Vittorul'a" kulminowała w oświadczeniu, że dotychczasowe wyniki wojny nie wpłynęły na zmianę stanowiska Rumunii.

Tą samą kwestyą neutralności zajmował się kongres partyi rządzącej, odbyty wkrótce po ukazaniu się owego artykułu w „Vittorulu". Referował na nim przywódca partyi narodowo-liberalnej, Bratianu, i kładł nacisk na to, że obecnie nie powinno się żądać od rządu żadnych wyjaśnień co do jego stanowiska i polityki zagranicznej. Wszystkie partye są obecnie skłonne zgodnie popierać rząd. Kongres zwołany został dla rozważenia kwestyi, czy nie należałoby zwołać parlamentu na kilkodniowe posiedzenie celem rozważenia niektórych kwestyj polityki zagranicznej z zakresu finansów, administracyi i sądownictwa, jeżeliby to zwołanie nie miało wpłynąć ujemnie na politykę zagraniczną państwa. Pomimo, że ministrowie: finansów Costinescu i sprawiedliwości Antonescu, przytaczali względy, przemawiające za takiem zwołaniem parlamentu, uchwalono, że to jest zbyteczne, natomiast podniesiono zupełną solidarność przedstawicieli partyj z rządem. Nie było także mowy o żadnej rekonstrukcyi gabinetu. Na drugi dzień odbyło się znowu posiedzenie rady ministrów, na którem uchwalono emitowanie pożyczki wewnętrznej w kwocie 200 milionów koron i jeszcze jedną deklaracyę neutralności. Widać z tego wszystkiego, że w Rumunii krzyżują się różne prądy i nastroje, a życie polityczne wykazuje obecnie nadzwyczajne podniecenie.

Spensyonowani generałowie jako dowódcy.

Pod tym tytułem zamieszcza organ wojskowy „Danzer's Armee-Zeitung" następujące uwagi:

Możliwą jest rzeczą, że w armii brakuje oficerów, lub podoficerów, lecz do rzadkości należy brak generałów. Spotkać się można raczej ze zjawiskiem, że jakość dowódców nie dorównywa ilości i tego rodzaju utyskiwania odezwały się n. p. obecnie we Francyi po szeregu dotkliwych klęsk, podczas gdy w czasie pokoju nie braknie generałów, uważających się za zdolnych do prowadzenia wojny. Toteż niezwykłe zdumienie ogarnęło ogół na wiadomość, że w armii niemieckiej, tak znakomicie zorganizowanej we wszystkich najdrobniejszych częściach, powierzono dowództwo armii samodzielnej i obarczonej niezmiernie trudnem zadaniem — generałowi, postawionemu „w stan dyspozycyjny", a więc znajdującemu się na pensyi. Zamianowanie generała v. **Hindenburga**, spensyonowanego od trzech lat, jako komendanta armii, operującej w Prusiech Wschodnich, nie było naturalnie następstwem braku tęgich generałów czynnych w armii niemieckiej, gdyż zwycięstwa w Belgii i Francyi wykazały cały zastęp wybitnych komendantów. Generał Hindenburg dowiódł swem świetnem zwycięstwem pod Tannenbergiem nad przeważającemi siłami rosyjskiemi, że dorównywa pod każdym względem dowódcom armii, walczącej we Francyi i że wybór, który padł na niego, świadczy o niezmiernie trafnym sądzie krytycznym cesarza Wilhelma i jego znajomości strategicznych kwalifikacyj.

Nie pierwszy to w historyi wypadek, że generał, stojący już zdala od czynnej służby, a obdarzony powszechnem zaufaniem, staje w krytycznej chwili na czele armii, aby spełnić najbardziej odpowiedzialne zadanie. Rosyjski generał **Totleben**, powołany w r. 1877 do kierowania ataku na Plewnę, był wtedy naczelnikiem korpusu inżynierskiego, a więc rozmyślnie trzymany na uboczu od właściwej komendy, aż niebezpieczeństwo zmusiło rząd do wezwania go na stanowisko naczelne. Podobnie i **Laudon** usunięty został po wojnie siedmioletnej na podrzędne stanowisko w czasie pokoju, aż niepomyślny przebieg wojny tureckiej skłonił rząd do wezwania 72-letniego wówczas generała, aby stanął na czele armii. Wiadomo, że z powierzonego sobie zadania wywiązał się Laudon świetnie, gdyż zdobył Belgrad. Również i **Radecki** znajdował się już w stanie dłuższego spoczynku, gdy nagle powierzono mu dowództwo w górnych Włoszech, gdzie dokonał nieśmiertelnych czynów.

Armia musi się odmładzać; konieczność ta zmusza również i dzisiaj niestety do usuwania bardzo zdolnych i fizycznie znakomicie się trzymających generałów i do zastępowania ich młodszemi i świeższemi siłami. Nie dziw więc, że w razach potrzeby zwraca się naczelna komenda do tych niejednokrotnie wybitnych osobistości, by zużytkować ich zdolności i zapewnić sobie ich współdziałanie w tych krytycznych chwilach, w których dzielnych i zdolnych ludzi nigdy nie jest za wiele.

Henryk Wid.

Prośba Strzelca

I.

Niebo moje, gwiazd pełne, swym strzelistym łukiem
Roztacza się nad głową tęskną, zadumaną
I gra odwieczną pieśń Kaukazu, pieśń kochaną,
Co brzmi marzeniem, hymnem, piorunowym hukiem.

A po tem niebie gwiazdy tęczobarwne krążą
Jak tajemnicze natchnień szalonych ogniska.
Jakaś potężna siła niemi miota, ciska!
Jakieś olbrzymie więzy mnie z gwiazdami wiążą.

Artemido! Bogini strzelców! Przewodnico!
O bądź mi towarzyszem boju, pójdź na łowy
I kieruj strzały moje ku gwiazdom tajemnym.

Ja, strzelec, syn twój śmiały, z otwartą przyłbicą
Idę na wielki połów gwiazd mych w bój gwiazdowy,
Więc błagam cię, daj celność mym strzałom
nadziemnym.

II.

Tam... tam... o staj kilkoro... Tam wraże szeregi...
Tam tysiące żołdaków cesarskich czyhają.
My suniem naprzód... Wkoło bój... Armaty grają,
Lejąc przez Polskę echo od brzegów po brzegi.

Mój karabin drga w dłoni, lśniąc w złocie poranku,
Stęskniony do swej pieśni, co jak myśl skrzydlata,
Poleci w dal, by przeszyć przez samą pierś kata,
By śmierć szerzyć i zemstę wśród wrażego szranku.

Za chwilę w bój... O, błagam cię, Artemis boska!
Gdy będę zmierzał broń w pierś mej ojczyzny
wrogów
I słał grad kul, jak chmurę mściwych ptaków,

Daj memu oku celność twą, o córo bogów,
Bym wyśpiewać swą strzelbą mógł zemstę Polaków,
I pieśń wolną, że jeszcze nie zginęła Polska!

KRONIKA.

Kraków, 23 września.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Sprawa ewakuacyi Krakowa. Z magistratu krakowskiego otrzymujemy następujący komunikat: Wobec tego, że rozporządzenie cesarskie z 11 sierpnia b. r. przewiduje pomoc tylko dla osób, nie mających środków na wyjazd i utrzymanie poza Krakowem, prezydyum miasta zwróciło się do rządu z prośbą o przyjście z pomocą również i tym mieszkańcom, którzy wprawdzie posiadają środki materyalne, jednak z powodu obecnych wyjątkowych stosunków nie mogą ich uruchomić.

Wskutek tych starań prezydyum miasta otrzymało od rządu znaczniejszą kwotę na pożyczki, które udzielane będą w maksymalnej wysokości 300 koron z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla rodzin o większej liczbie osób.

Dla załatwienia zgłoszeń o te pożyczki otwarte zostaje z dniem dzisiejszym osobne biuro w gmachu magistratu w drugiej sali konferencyjnej na I piętrze (schody główne od placu WW. Świętych), które urzędować będzie codziennie od godz. 9—1 i od 4—6 po południu.

Zgłoszenia o pożyczkę wnosić należy ustnie lub pisemnie do powyższego biura według następującego formularza: 1) Imię i nazwisko — miejsce zamieszkania — zatrudnienie. 2) Ilość osób wyjechać mających. 3) Cel podróży. 4) Środki materyalne. 5) Sposób zabezpieczenia zwrotu pożyczki.

Formularze te wydawać będzie rzeczone biuro. Zwrócić należy uwagę na ostatni ustęp formularza, który brzmi, że osoby, korzystające z pożyczki, mają bezwarunkowo z Krakowa zaraz wyjechać. Wynika z tego, że osoby, które nie są zdecydowane na wyjazd z Krakowa, z pożyczki stanowczo korzystać nie mogą.

Zabezpieczenie aprowizacyi miasta. Magistrat tutejszy na podstawie upoważnienia c. i k. komendy twierdzy wydał ogłoszenie, zakazujące wywozu z obrębu Krakowa wszelkich artykułów niezbędnego użytku, jak pieczywa, mięsa, nabiału, wędlin, jaj, mąki, kaszy, ryżu, grochu, jarzyn, owoców, cukru, herbaty, soli, mydła, świec, węgla, drzewa opałowego i t. d.

Wywóz tych artykułów z Krakowa do Podgórza jest dozwolony tylko za osobnem zezwoleniem magistratu.

Zakaz ten nie dotyczy przesyłek, przychodzących do Krakowa, a przeznaczonych do dalszego transportu z tutejszych dworców towarowych.

Nie wolno bez zezwolenia magistratu jako władzy przemysłowej zaniechać lub przerywać prowadzenia przemysłów handlowych, mających łączność z aprowizacyą miasta, a w szczególności dowolnie zamykać i opuszczać sklepów spożywczych, handlowych składów artykułów żywności i restauracyi, zastanawiać ruchu w piekarniach i młynach.

Kupcom, restauratorom, piekarzom, rzeźnikom i t. p., którzy nie mają uprawnionych zastępców do wykonywania swego przemysłu, zabrania się opuszczania miasta bez zezwolenia magistratu.

Lokale sprzedaży artykułów żywności winny być otwarte dla ruchu handlowego przez cały tydzień.

Pomocnicy handlowi i przemysłowi, którzyby przed prawidłowem rozwiązaniem stosunku służbowego porzucili pracę, będą, oprócz surowego ukarania, natychmiast przymusowo doprowadzeni do objęcia pracy.

Obwieszczenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Badanie zapasów żywności. Przedwczoraj rozpoczęły swoje czynności komisye, badające zapasy środków żywności, zgromadzonej przez poszczególne rodziny w Krakowie. Komisye są wojskowe, w skład ich wchodzą: major, dwóch oficerów, nadto przydzielony jeden radca gminy m. Krakowa. Komisye chodzą z mieszkania do mieszkania od godz. 8 rano do 2 w południe i od 3 do 5 po południu i bardzo skrupulatnie badają nagromadzone na okres 3-miesięczny środki żywności. Nakazy wyjazdu otrzymują ci, którzy mają albo bardzo niedostateczne zapasy, albo ich wcale nie mają.

Byłoby pożądanem, ażeby władze udzieliły należytych wyjaśnień w sprawie ewentualnych przymusowych wydalań kobiet i dzieci mimo zaopatrzenia rodzin w żywność.

Wojska niemieckie w Krakowie. Magistrat tutejszy ogłosił wczoraj następujące obwieszczenie:

Z powodu zakwaterowania wojsk niemieckich, przybyłych do Krakowa, zawiadamia się mieszkańców miasta Krakowa, że każdy obowiązany jest przyjmować od tychże przy wypłatach pieniądze niemieckie. Wartość 1 marki (100 fenigów) została ustanowioną na jedną koronę 20 hal.

Wzywam również ludność miasta, aby wojska niemieckie, które przybywają tu jako nasi sprzymierzeńcy i walczą u boku naszych wojsk, pod każdym względem jak najprzychylniej przyjęła i udzielała im potrzebnej pomocy.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa dnia 22-go września 1914 r.

Prezydent miasta:
w zastęp. *Dr Szarski.*

(Odezwa ta magistratu krakowskiego do mieszkańców naszego miasta liczyć może z góry na chętne wykonanie we wszystkich szczegółach. Krakowianie, którzy już niejednokrotnie stykali się z oficerami i szeregowcami niemieckimi, traktowali ich jako sprzymierzeńców w wojnie przeciwko Rosyi. Co do przyjmowania monety niemieckiej, nie będzie żadnych trudności, gdyż ta moneta ma u nas oddawna kurs po większych firmach. Chodzi o właścicieli mniejszych handlów, którzy pouczeni odezwą magistratu, zastosują się do niej. P. R.)

Z dworca kolejowego. Wyjazd osób cywilnych w ostatnich dniach był stosunkowo niewielki. Obecnie wydano zarządzenie, że do wyjazdu potrzebne są legitymacye, wydawane przez dyrekcyę policyi i potwierdzone przez komendę twierdzy. Od soboty mają znowu kursować pociągi ewakuacyjne z dworców towarowych, które odwozić będą

Maciej Wierzbiński.*)

Szalony rok.

Powieść historyczna z roku 1848.

46 (Ciąg dalszy).

XVII.

Akt drugi.

Rozwiały się chmury, wyjaśniły blade, skośniałe lazury północnego nieba i ptactwo rozkrzyczało się w przestworzach nad łąkami, radośnie witając pogodę. Od stawów, mokradeł i pól deszczem zroszonych szły chłodne oddechy, ale nieśmiałe promienie słońca wpiły się w wilgotną atmosferę, w której żyło wonne tchnienie wiosny.

Przez roztopy bugajskie pędził na pysznym bachmacie z ogromnem kopyt bulgotaniem sążnisty, groźny rycerz, białosrebrny, romantyczny, jakby z pocztu jakichś legendarnych bojowników. Rozsiewał dookoła blaski księżycowe; kask i kiras, pierś całą opuklerzający, lśniły, iskrzyły się jak tafle wód w zaraniu dnia jasnego.

Skoro dopadł do szwadronu swych kirasyerów, rzucił ognistą komendę: na koń!

Dostrzegłszy podejrzane ruchy jazdy polskiej pod lasem, major von Gansange zapłonął żądzą rozpędzenia „bandy" i — łatwego zwycięstwa, nie widząc wcale kosynierów Oborskiego przyczajonych za budynkami folwarku, ani strzelców Langego, leżących cichuteńko za pagórkami, które rozciągają się od Bugaju do grobli młynowej i panują nad ogrodami pałacowymi.

Uzyskał na to pozwolenie starego generała, który odał mu w sukurs całą jazdę i oddziały innej broni i wkrótce rozwinął front do Brzeżańskiego i wylotu drogi leśnej, nowomiejskiej.

Po lewej ręce, w kierunku Kozubca, miał czarnych huzarów, którzy snadnie uderzyć mogli z flanki na ułanów polskich, po prawej artylerye wzmocnioną przez zastęp ułanów Bomsdorfa, a o kilka stajań po za sobą piechotę jakby nad dostępem do miasta stróżującą.

Przez chwilę major spozierał na zielony szmat ziemi przed sobą, na piękny teren do kawaleryjskich harców i turniejów. Zaczem wgryzł się okiem w zwarty, sforny hufiec badawczo.

Snadź był on „w dobrej formie".

„Tem lepiej"... — pomyślał major bez przekonania i puścił kirasyerów swych pierwszych do szarży.

I zdumiał się. Ułani bowiem, miasto rzucić się na srebrne puklerze, odskoczyli sprawnie półzwrotu w prawo, zwracając się ku dalekiemu szwadronowi huzarów, a jednocześnie zajeżdżając kirasyerom z boku. I, nim biały obłok ciężkiej jazdy doleciał na strzał, powitała go niespodziewanie z krawędzi lasu salwa strzelców polskich.

Zawcześnie. Ani jeden kirasyer nie zachwiał się w siodle. Dość jednak wcześnie, by najwyższy popłoch cisnąć w cielsko jazdy, która, natychmiast w biegu powstrzymana, zamieszała się, skłębiła. A gdy w chaos padł niewiadomo skąd sygnał trąbki „Kehrt!" „Nazad!" zawrócili rycerze i puścili się do miasta w szalonym cwale.

Klął major od piorunów, bomb i kartaczów, wściekał, miotał się i krzyczał, ale sam dostał się w rwący strumień uciekających i niepowstrzymalną falą zepchnięty, zwalił się z konia w rów, zanurzył w błotnistą wodę. Zaczem spłókany gonił pieszo jazdę, która na skrzydłach paniki runęła w oddział swej piechoty, rozbiła go i zniknęła w bezpiecznych murach miasta.

Nie dognali jej ułani polscy, gdyż natarli na nich huzarzy i uwikłali ich w szermierkę.

Niedługo wszakże trwały te harce, gdyż raptem, niby meteoru olśniewające zjawisko, spadł z lasu grom druzgocący odrazu wszelki opór.

„Hurra!!" Las zagrzmiał przewspaniałym niebosiężnym okrzykiem radości, męstwa i tryumfu.

Z tysiąca piersi, dygocących żądzą boju, wytrysł hymn jakiś — wytrysł duch, który zwyciężył.

Ułani pleszewscy majora Kirkora wyskoczyli z leśnej kryjówki, przez strzelców poparci.

— Do ataku, marsz, marsz!!

Zwalili się z furyą na białoczarne chorągiewki ułanów pruskich, posypał się grad kul i, nim kulawy piechur pleszewski zmówił zdrowaśkę, ułani wraz z artyleryą ukazali tyły. Tem szybciej, że na prawe ich skrzydło wyprysł z tajni leśnej inny oddział tejże jazdy polskiej, na domiar od strony ogrodów i grobli świstać poczęły kule strzelców Langego i po chwili wybiegł z pomiędzy drzew łączący dwa ułanów plutony łańcuch kosynierów, którzy zbytnią gorączkowością zgrzeszyli, podnosząc zawcześnie okrzyk do boju. We widły te Białoskórskiego ujęci Prusacy byliby znaleźli niechybną śmierć lub niewolę.

Mierosławski uwijał się wśród pieszych mas zrazu Oborskiego, potem Kuszla, gadał coś z Białoskórskim, wydawał jakieś rozkazy, jakich nie byłby potrafił ani wykonać, ani nawet powtórzyć. Obracał się w wyśnionym teatrze, wyobrażając sobie, że kieruje bitwą, łamie szyki wrogów — odnosi zwycięstwo.

A tymczasem mocarny los sprowadził rozprawę na nieprzewidzianym terenie, pokierował nią dowolnie. Zlecenia „genialnego" inspektora obozów przelatywały jakby wiatr przez tryby samoistnych, rozhukanych zastępów, unosiły się nad wzburzonemi falami żywiołu, nad jakimi nie miał władzy. A zasługa przypadała generalskiej głowie Feliksa Białoskórskiego i żołnierzom, którzy przynieśli z sobą i w sobie zwycięstwo i proklamowali je wszystkim odrazu skrystalizowane w jeden imperatorski, magiczny okrzyk: hurra!!

Powstaje ucieczka generalna na łeb na szyję.

Takie hasło wydali Prusakom — Polacy.

„Hurra!!" — bije w górę z gardzieli Polaków, szerokim frontem spieszących do szturmu na miasto.

(D. c. n.)

---

*) Z powodu przerwania komunikacyi pocztowej z Warszawą, zmuszeni byliśmy przerwać druk dalszego ciągu powieści M. Wierzbińskiego „Szalony Rok". Otrzymawszy od autora drogą pośrednią część dalszą rękopisu, dzielimy się nim z czytelnikami. (Przyp. R.)

przymusowo wydalonych; z dworca osobowego będą odjeżdżali dobrowolni emigranci.

Sprostowanie fałszywych informacyj. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Po drugi raz pojawia się już w dziennikach komunikat ze sfer profesorskich, fałszywie informujący, jakoby **„nauczyciele ludowi całego kraju, tak definitywni, jak i tymczasowi, otrzymali asygnatę na płacę 3-miesięczną** i w ten sposób uzyskali możność zaopatrzenia się w najniezbędniejsze środki żywności" i t. d. Wiadomość ta prawie w całości jest fałszywa, dla usunięcia więc obałamucenia, jakie ona wywołała wśród społeczeństwa, a zwłaszcza wśród rozbitego nauczycielstwa, koniecznem jest następujące wyjaśnienie sprawy:

Zarząd Związku polskiego nauczycielstwa ludowego poczynił usilne starania w Radzie szkolnej krajowej w kierunku uzyskania zarządzenia, ażeby nauczycielstwo ludowe z zagrożonych przez wojnę powiatów mogło się przenosić wcześniej, a nie dopiero w ostatnim momencie w bezpieczniejsze strony bez narażenia się na smutne następstwa dochodzeń dyscyplinarnych — ażeby nauczycielstwu całemu, wraz z emerytami, wdowami i sierotami wypłacono jak najprędzej 3-miesięczne pobory—ażeby wreszcie to nauczycielstwo mogło w przyszłości otrzymywać swe pobory w każdej kasie rządowej.

Starania te wydały dotychczas ten skromny rezultat., że tylko nauczycielstwo ludowe, w czynnej służbie w Wielkim Krakowie będące (a podobno także w Przemyślu i Jarosławiu) otrzymało już pobory za październik, listopad i grudzień, a nadto żonaci nauczyciele, obarczeni rodzinami, dodatek ewakuacyjny do 200 K najwyżej dochodzący. Poza tem wypłacono „rozbitkom" ze wschodniej Galicyi, szukającym w Krakowie chwilowego dachu nad głową — pobory, których nie zdołali już pobrać w urzędach podatkowych swych powiatów za ubiegłe miesiące, zaś rozbitkom z samego Lwowa tylko zaliczkę za wrzesień w wysokości trzech czwartych poborów miesięcznych. I na tem koniec.

Nieprawdą więc jest, jakoby **całe** nauczycielstwo ludowe — jak profesorskie komunikaty podają — otrzymało już asygnatę na 3 miesiące i mogło czynić zaopatrzenia, ale natomiast prawdą jest, że tylko mała, znikoma garść nauczycielstwa uzyskała z góry pobory, gros zaś tego nauczycielstwa w największem naprężeniu wyczekuje wiadomości, czy Rada szkolna krajowa jego losem się zajmie. Zarząd Związku polskiego nauczycielstwa ludowego nie ustaje w swych staraniach, ponawia je ciągle, a w ostatniej chwili wniósł jeszcze wraz ze Stowarzyszeniem nauczycielek prośbę o zapomogę dla tego nauczycielstwa, które już zniszczone zostało wojną doszczętnie i cierpi straszną nędzę. Czy te starania odniosą atoli prędki skutek, trudno przewidzieć.

St. Nowak
prezes Związku pol. naucz. lud.

Rada szkolna krajowa poleciła urzędom podatkowym wypłacić nauczycielstwu krakowskiego okręgu zamiejskiego dwumiesięczne pobory, a nadto tym nauczycielom, którzy posiadają rodziny, przyznała zasiłek ewakuacyjny.

Hojna ofiara. Zbigniew hr. Lanckoroński złożył do dyspozycyi p. Armółowicza, dyr. Banku krajowego w Krakowie, kwotę 5.000 K na cele narodowe i humanitarne.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie zawiadamia, że wydawanie zawartości schowków, znajdujących się w skarbie bankowym, odbywa się codziennie od godz. 9 do 12 przed południem. Na wypadek przeniesienia biur do Wiednia skarbiec będzie dla stron zamknięty.

Fabryka wagonów L. Zieleniewski w Krakowie uznaną została przez ministerstwo spraw wewnętrznych na czas trwania wojny za przedsiębiorstwo, chronione przez państwo.

O czystość w mieście. Magistrat wydał ponownie obwieszczenie w sprawie przestrzegania czystości w mieszkaniach, schodach, sieniach i t. d. Przekroczenia w tym kierunku będą surowo karane.

Z Uniwersytetu. P. Jan Fall, rodem z Pogorzan w Galicyi, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Poszukiwanie krewnych. P. Eugeniusz Medyński, szeregowiec Legionu zachod. (6 komp.) w Dębnikach, poszukuje krewnej swej, St. Malińskiej.

Ruch na linii Kraków—Kocmyrzów. Z Dyrekcyi kolei państw. komunikują nam: Począwszy od 23 b. m. będzie kursowała między Krakowem a Kocmyrzowem tylko jedna para pociągów osobowych, a mianowicie: odjazd z Kocmyrzowa o godzinie 6.48 rano, przyjazd do Krakowa 8.30 rano; z powrotem odjazd z Krakowa o godzinie 4.50 po południu, przyjazd do Kocmyrzowa o 6.38 wieczór.

Rabunek na Małym Rynku. Włościanin Jan Buła, pochodzący z Toń, pełniący tutaj służbę przy podwodach wojskowych, znużony pracą, usiadł onegdaj wieczorem na progu domu przy Małym Rynku. Do Buli zbliżyło się dwóch ludzi; jeden w mundurze szeregowca obrony krajowej zawołał: „Tyś szpieg! Ręce do góry!". Żołnierz zrewidował kieszenie Buli, zabrał mu 96 K i kazał iść ze sobą do aresztu; wraz ze swym towarzyszem zaprowadził ów żołnierz Bulę do mieszkania na Zwierzyńcu, tam go pozostawili, a sami uciekli.

Policya wyśledziła obu sprawców niebezpiecznego rabunku; aranżer napadu, żołnierz, nazywa się Władysław Bodzek i liczy lat 32, w stanie cywilnym uprawiał sprzedaż pakfonowych pierścionków za złote i był niejednokrotnie aresztowany przez policyę. Drugi napastnik, Mieczysław Kumala, liczy lat 26, jest zawodowym włóczęgą i złodziejem. Tego rodzaju indywidua powinny być obecnie z miasta bezwarunkowo przymusowo wydalone. Policya oddała Bodzeka w ręce sądu wojskowego, Kumalę w ręce sądów cywilnych. Bodzekowi grozi kara śmierci.

Ze świata.

Przesyłki pieniężne dla austryackich i węgierskich poddanych w Anglii i we Francyi. „N. Freie Presse" donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych podjęło inicyatywę w sprawie przesyłania z Austryi pieniędzy dla austryackich i węgierskich poddanych, bawiących obecnie w Anglii i Francyi. Pośredniczy w tem poselstwo amerykańskie. Kto chce pieniądze przesłać do Anglii lub Francyi, ma się zgłosić w owem ministerstwie w departamencie 11, pokój nr 196 piętro III. u generalnego konsula hr. Crenneville. Przytem nadmienia się, że tylko kwoty do wysokości 300 K mogą być przyjmowane. Do Anglii można przesyłać tylko kwoty od 1 do 12 funtów szterlingów, względnie ich wartość w koronach. 1 funt szterling oblicza się po 25 K, 1 frank po 1 koronie.

20.000 galicyjskich zbiegów do Pragi. „Bohemia" donosi, że w tych dniach przybywa do Pragi 20.000 zbiegów z Galicyi, szukających tam schronienia. Specyalny komitet pod przewodnictwem namiestnika ks. Thuna odbywa narady i rozwija starania, w celu znalezienia dla nich pomieszczeń i wyżywienia. Ponieważ dwie trzecie zbiegów jest wyznania Mojżeszowego, w naradach tych i pracach bierze udział także praska wyznaniowa gmina żydowska, która postanowiła na gruntach do niej należących koło szpitala na Strasznicach wybudować baraki, w których zbiegowie znajdą pomieszczenie. Wielu z pośród zbiegów to ludzie zamożni i mają ze sobą książeczki lwowskiej kasy oszczędności, opiewające na kilka i kilkanaście tysięcy koron, których jednak dotąd podjąć nie mogli. Ponieważ przy ewakuacyi Lwowa kasa tamtejsza wywiozła wszystką gotówkę i papiery wartościowe do Wiednia, gdzie otwarła swe biuro, zbiegom tym uda się prawdopodobnie częściowo podjąć swe oszczędności, o co władze czynią starania.

Hindenburg doktorem inżynieryi. Prasa niemiecka donosi: Na jednogłośny wniosek wszystkich wydziałów Akademii technicznej w Gdańsku generał-pułkownik Hindenburg został zamianowany doktorem inżynieryi „honoris causa".

Generał Rennenkampf. Jak wiadomo, przeciwnikiem zwycięskiego generała niemieckiego Hindenburga był rosyjski generał Paweł Rennenkampf, jeden z najzdolniejszych strategików w Rosyi. Liczy on lat 60. Jako generał odznaczył się w wojnie rosyjsko-japońskiej. Po tej wojnie mianował go car komenderującym generałem trzeciego korpusu rosyjskiej armii w Wilnie, a w r. 1913 głównodowodzącym całego wojskowego wileńskiego okręgu, obejmującego cztery korpusy. Od tego czasu Rennenkampf uchodził za wodza rosyjskiej armii w wojnie przeciwko Niemcom, o czem zresztą podobno marzył, tylko nie przypuszczał, że będzie tak pobity. Rennenkampf jest właścicielem 36-go pułku dragonów w Rosyi.

Katastrofa pociągu z rannymi koło Meaux. — „Berliner Tageblatt" podaje według gazet turyńskich wiadomość z Lyonu o katastrofie kolejowej na linii Paryż—Reims, 15 kilometrów na północny wschód od Meaux. Mianowicie pociąg, wiozący rannych Niemców i Francuzów z Compiègne do Mareuil, o północy wpadł do rzeki Marny, ponieważ prowadzący pociąg maszynista nie wiedział, że tymczasem francuskie wojska ze względów strategicznych rozsadziły most na tej rzece. W ostatnim czasie panowało na linii Paryż-Reims zamieszanie, a personal urzędniczy był przeciążony. Urzędnicy kolejowi utrzymują, że nie widzieli na stacyi Mareuil ani sygnałów wstrzymujących, ani urzędników, i dlatego w pospiesznem tempie jechali dalej. Ocalało tylko sześć wagonów tylnych, które oderwały się od pociągu i zostały na brzegu mostu. W tych właśnie wagonach umieszczeni byli ranni Niemcy. Gwałtowne i długie oberwanie chmury utrudniało akcyę ratunkową. Dotychczas wyłowiono tylko 12 ciał, ale brak jeszcze 45 ludzi. Uratowanych rannych przewieziono z powrotem do Paryża.

O uwięzieniu lotnika Chevilliarda donosi bliższe szczegóły pewien list polowy, wydrukowany w „Buersche Ztg.". Autor listu pisze: „Właśnie o godz. 5 po południu (2 września) zestrzeliliśmy francuski aeroplan. Wysiadają dwaj lotnicy, pewien francuski oficer sztabowy i sternik aeroplanu, którego twarz wydawała mi się skądś znaną. Po krótkim namyśle poznaję w nim słynnego akrobatę lotniczego Chevilliarda, którego w swoim czasie podziwiałem na lotnisku w Rotthausen. Ponieważ Chevilliard z początku wzdragał się wymienić swoje nazwisko, oświadczam generałowi brygady, że znam Chevilliarda, że piłem z nim w Rotthausen piwo i że Chevilliard umie nawet od biedy trochę po niemiecku. Generał i inni wysocy oficerowie cieszą się dobrym połowem, zwłaszcza, że Chevilliard miał przy sobie ważne mapy i bomby. Rozmawiając z Chevilliardem dowiadujemy się, że jeszcze w wysokości 100 metrów uważał nas za Anglików. Nie do wiary! Obu lotników pod silną strażą odstawiamy do generalnej komendy."

Działanie niemieckich haubic polowych w ten sposób opisuje w „Vossische Ztg." naoczny świadek we Francyi:

„Dnia 22 września około godziny 8 wieczór, gdy właśnie mieliśmy iść do kwatery, zaczęła się nagle bitwa, i zanim się spostrzegliśmy, byliśmy już w pełnym ogniu. Nastąpiło szybkie zwycięstwo. Francuzi zostali strasznie rozgromieni. Noc przespaliśmy w rowach przydrożnych, przykryci niebem gwiaździstem. Było dość chłodno. Na drugi dzień kontynuowaliśmy naszą robotę. Francuzi uciekali drogą na Sedan. Po drodze widzieliśmy okropne obrazy. W pewnym lasku na prostej drodze ujrzeliśmy dwa francuskie pułki artyleryi polowej zupełnie zniszczone. Działa stały jeszcze w kolumnie pochodowej, konie, po sześć przed każdym jaszczykiem, leżały martwe jakby piorunem rażone, a naokoło żołnierze i oficerowie. Zniszczonych było w ten sposób 28 dział z jaszczykami, z całą obsadą i wszystkiemi oficerami. Tego strasznego dzieła dokonał kapitan Wilhelmi w 10 minutach. Zaskoczył on Francuzów i prażył ich ogniem z odległości 300 metrów. On sam, jak nam opowiadał, dostał postrzał w piersi. Pewien oficer francuski zaś, który przypadkiem stał na boku i został tylko zraniony, opowiedział, że mało zmysłów nie postradał. Tego okropnego obrazu nigdy nie zapomni. Na dwa kilometry wzdłuż nic jak tylko działa, trupy ludzkie i końskie."

Ludwik Hickiewicz poszukuje rodziny. Prosi o wiadomość: Kraków, ul. Zwierzyniecka 11 i ogłosić adres w pismach krakowskich.

Z żałobnej karty Legionów Polskich.

Dnia 18 września o godz. 10 rano zginął oficer-legionista **Stanisław Krynicki;** utonął w Wiśle, szukając przejścia brodem dla walczącego oddziału naszego wojska.

Stanisław Krynicki, lat 26, Lwowianin, brał udział od 1909 roku w organizacyach, przygotowujących się do walki zbrojnej przeciw Rosyi. Fachowe studya historyczne i geograficzne łączył od długich lat z wojskowemi, zdobywając sobie niezmordowaną pracą wiedzę oficera wyższego. Owocem pierwszych była dysertacya doktorska o „Armii warszawskiej" 1809—12" (w rękopisie przedłożona w Seminaryum historycznem prof. Finkla), która zdaniem znawców zajmie wybitne stanowisko wśród dotychczasowych prac polskich z zakresu wojskowości i wojny i rozpoczęta rzecz o „Wpływie terenu na działania wojenne w roku 1863". Dzięki wykształceniu wojskowemu był autorem „Ustawy Strzeleckiej", współpracownikiem „Regulaminu wojsk pieszych", współredaktorem miesięcznika „Strzelec", w którym pod pseudonimem T y m k o w i c z a umieszczał fachowe artykuły. W pracy organizatorskiej wyszczególnił się zwłaszcza, stwarzając wśród trudnych warunków oddział roboniczy we Lwowie i oddział żeński Związku Strzeleckiego.

Po wybuchu wojny objął śp. Krynicki pełne odpowiedzialności stanowisko komendanta etapowego polskich oddziałów strzeleckich w Krakowie, poczem pracował w Departamencie Wojskowym N. K. N., nalegał jednak na zwolnienie go z posterunku, rwąc się do służby w polu. W kilka dni zaledwie po wyjeździe do pułku, traf pozbawił polskie Legiony jednego z najdzielniejszych oficerów, najlepiej fachowo wykształconych, a zarazem człowieka o niepospolitem umyśle i sercu, inicyatywie i energii niewyczerpanej. Strata dla Legionów tem cięższa, że ś. p. Krynicki zginął u progu swego zawodu, do kórego z zapałem i talentem się sposobił, padł w zaraniu swoich czynów. Cześć jego rycerskiej pamięci!

Z bitwy pod Gródkiem.

W niedzielnem wydaniu swojem podaje „Zeit" list pewnego lekarza pułkowego, który idąc z pułkiem dział polowych, był świadkiem bitwy pod Gródkiem, albo drugiej bitwy pod Lwowem. List ów powtarzamy tutaj w całości:

Od pięciu czy sześciu dni nie mogłem ci posłać żadnej wiadomości, gdyż byliśmy odcięci od poczty polowej. Dzisiaj spróbuję list niniejszy wysłać za pośrednictwem komendy dywizyi, która stąd niedaleko się znajduje.

Od 36 godzin jestem w lesie sosnowym i zostanę tu prawdopodobnie do jutrzejszego poranku. Mój pułk stoi na polanie leśnej, w odległości 1200 kroków od mojego stanowiska, i ostrzeliwa nieprzyjaciół, będąc sam niewidzialnym. Z przezorności nie przytaczam nazw miejscowości, które cię zresztą nie zajmą. Miejscowości te, w których obecnie rozgrywają się wypadki światowej doniosłości, są nędznemi gniazdami. Wielka bitwa, której jestem świadkiem, a którą mógłby odmalować jedynie wielki artysta, otrzyma może nazwę bitwy pod Janowem, lub odsieczy Lwowa.

W poniedziałek rozpoczął się nasz pochód. Wstrzymany został przy wielkim lesie, w którym nieprzyjaciel oszańcował się. Artylerya nasza nic mogła nic zrobić. Przepędziliśmy dzień na powolnem posuwaniu się, a nieprzyjacielskie szrapnele padały przed nami, za nami i po obu naszych bokach.

Oczyściwszy z nieprzyjaciół las, który miał 7 kilometrów szerokości, wyruszyliśmy we wtorek w dalszy pochód

a mój pułk podążył czemprędzej na wzgórze, gdzie z dwoma innemi pułkami artyleryi otworzył ogień przeciwko nieprzyjacielowi, który odpowiadał. Stałem o ile możności blisko pułku, gdyż każde inne miejsce było takie samo, nieprzyjaciel bowiem całe wzgórze zasypywał pociskami z ciężkich dział. Co prawda nie czyniły one szkody.

Wieczorem siedzieliśmy spokojnie wielką gromadą. Nie ponieśliśmy żadnych strat. Noc przepędziłem z nadporucznikiem D. w wozie dla rannych, który został przysłany przez starszego lekarza pułkowego trzy dni przedtem, gdyż wiedzieliśmy, że tutaj przyjdzie do bitwy. Noc była cieplejsza od poprzednich, które nas raczyły przymrozkiem.

Środa. Zmiana stanowisk w ogniu nieprzyjacielskim. Zaledwie nas spostrzegli Rosyanie, rozpoczęli ogień z dział wielkiego kalibru. Gdzie pocisk padł na ziemię, wznosiły się ogromne chmury pyłu, gdy wybuchnął w powietrzu, zasypywał nas deszczem kul. Nadporucznik D. zsiadł z konia, ażeby pieszo zrekognoskować pozycyę. Ale upadł na ziemię, zraniony ciężko w rękę. Opatrzyłem go i odesłałem do szpitala polowego.

Tymczasem pułk posunął się dalej, a ja na terenie pagórkowatym znalazłem ukrycie w zagłębieniu, w którem stanęły także konie i jaszczyki. Ale to było piekło. Podczas tak zwanego wstrzeliwania się pociski jak muchy brzęczały nad głowami naszemi. Przyzwyczajony już do podobnych rzeczy, poszedłem rozglądnąć się na stanowiskach, gdyż wiedziałem, że wczoraj walczono tutaj zacięcie. Najpierw zwiedziłem rów szańcowy, w którym zwłoki rosyjskie leżały tak, jak kula położyła tego lub owego żołnierza. W tyle konie o wzdętych brzuchach, kawałki mundurów, amunicya. W dalszej linii miejsce pokryte zwłokami tyrolskich strzelców krajowych. Jeden z nich poruszył ręką. Pospieszyłem do niego, ale był już w agonii. Potem spotkałem żołnierza rosyjskiego, który leżał od dwóch dni, mając na nodze straszną ranę, która cuchnęła i była pokryta rojem much. Opatrzyłem go i umieściłem w karetce dla rannych.

Była godzina $\frac{1}{2}$4 po południu. Grzmot dział stał się strasznym. Przed nami leżała piechota, ale trzasku strzałów nie było słychać. Wszystkie wsie płonęły. Nagle huk i chmura pyłu. Oglądam się i widzę, jak do naszej grupy biegnie kanonier i krzyczy. Opowiada, że celny pocisk nieprzyjacielski uderzył w działo baterYi II. Cała obsługa ranna lub nieżywa. Pierwszemu oficerowi baterYi pocisk urwał obie nogi. Posyłam szybko nosze i wkrótce mam na miejscu rannych. Oficer umarł.

Kazałem na punkcie najwyższym wywiesić flagę Czerwonego krzyża. Skutek był ten, że Rosyanie właśnie to miejsce zasypali granatami. Oczywiście zwinąłem flagę. Tymczasem zaczął zapadać zmierzch. Ogień działowy ustał. Zapytałem o lekko rannych, którzy dalej pełnili służbę. Opatruję jednego po drugim, a o godz. 11 w nocy udaję się z baterYą I. do owego lasu, w którym obecnie od czwartku przebywam. Nie mieliśmy odtąd żadnych strat, więc nie mam żadnej roboty.

WOJNA.

Ultimatum dla Turcyi?

Genewa, 23 września.

Dzienniki tutejsze donoszą z Paryża, że trójporozumienie zamierza wystosować do Turcyi ultimatum, z powodu, że rząd turecki dał dymisyę angielskiemu admirałowi Limpuse, a mianował komendantem floty niemieckiego admirała Sauchona, b. komendanta pancernika „Goeben"

Niemieccy lotnicy nad Paryżem.

Frankfurt, 23 września.

„Frankfurter Ztg." donosi, że w sobotę znowu latało trzech niemieckich lotników nad Paryżem. Rzucili oni bomby, które zrządziły wielkie szkody.

Walki w powietrzu nad Antwerpią.

Amsterdam, 23 września.

„Het Nieuws van den Dag" donosi z Antwerpii, że nad Antwerpią ciągle krążą aeroplany niemieckie. Mieszkańcy byli niedawno świadkami walki w powietrzu między niemieckim jednopłatowcem a belgijskim dwupłatowcem; oba odleciały na południe i znikły z oczu widzom. Koło Termonde toczą się ciągle walki pomiędzy niemieckiem a belgijskiem wojskiem.

Agitacya rojalistów we Francyi.

Wiedeń, 23 września.

„Neues Wiener Journal" donosi z Genewy, iż we Francyi tajni agenci rojalistyczni rozpoczęli żywą agitacyę. Po ucieczce rządu francuskiego z Paryża rozrzucono proklamacye, w których zaznaczono, że niemieckie zwycięstwa należy zawdzięczać monarchicznym formom rządu. Proklamacye te rozdawane są nawet żołnierzom.

Zmiany w prefekturze paryskiej dokonano tylko dlatego, iż były prefekt sympatyzował z rojalistami. Poincaré otrzymuje codziennie listy z pogróżkami. Nastrój jest tego rodzaju, iż liczą się z możliwością nowego przesilenia gabinetowego.

Ulster i wojna.

„Sonn- u. Montags-Zeitung" donosi z Rzymu pod datą 19 bm.:

„Giornale d'Italia" podaje interview z hr. San Martino, senatorem włoskim, który właśnie powrócił z podróży po Anglii. Hr. San Martina powiedział między innemi:

Dnia 22 lipca odbyła się uczta, na której byli pomiędzy innymi sir Edward Grey, Goschen i były kanclerz skarbu lord Murray. W toku rozmowy o zagadnieniach politycznych oświadczył Grey, że sprawa homerulu i wypadki w Irlandyi są niczem wobec katastrofy, grożącej Europie. Lady Murray, stronniczka Ulsteru, odpowiedziała:

Nikt nie chce ustąpić i dlatego konferencya u króla spełzła na niczem. Walka staje się coraz gwałtowniejszą. Stoimy wobec wojny domowej i widzę tylko jedno wyjście. Wojna przeciwko Niemcom może zjednoczyć wszystkich.

Śmierć carowej-matki.

„Sonn- u. Montags-Zeitung" donosi z Budapesztu pod datą 20 bm.:

Dzienniki tutejsze ogłaszają wiadomość, **że carowa matka umarła.** W Królestwie Polskiem duchowieństwo ogłasza z ambon wiadomość o śmierci.

(Wiadomość taką, jako pogłoskę, podaliśmy już przed tygodniem przeszło. Czy ona jest prawdziwą, nie wiadomo dziś jeszcze autentycznie. Przyp. red.)

Ks. Wied we Waldenburgu.

Monachium, 23 września.

Ks. Wilhelm albański i jego żona przybyli tutaj z Lugano i zamieszkali w hotelu Regina Palace. Stąd udają się do Waldenburgu, posiadłości brata księżnej, poległego niedawno na terenie wojennym we Francyi.

Zaburzenia w Marokko.

Rotterdam, 23 września.

Pisma w Hadze donoszą, iż w Marokko wybuchły wielkie zaburzenia. Dla stłumienia tych zaburzeń wysłano francuskie i hiszpańskie okręty wojenne. Hiszpanom udało się obsadzić Rudię i Bujajil.

Z Tangeru uciekło mnóstwo ludzi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura Koresp.

z dnia 23 września.

Zmiany w naczelnem dowództwie floty niemieckiej.

Berlin. Admirał Koerper postawiony został w stan dyspozycyi, wiceadmirał D i c k zamianowany został admirałem.

Odznaczenie aeronautow.

Berlin. „Berliner Zeitung am Mittag" donosi, że cała załoga balonu „Schuette-Lanz", który odbył znany lot rekognoscyjny, otrzymała żelazne krzyże.

Niefortunny admirał.

Londyn. (Przez Berlin.) Biuro prasowe donosi, że admirał Trubridge odwołany został z floty Morza Śródziemnego i wdrożonem zostało przeciw niemu śledztwo z powodu przedarcia się niemieckich krążowników „Goeben" i „Breslau".

Stan wojenny na Kaukazie.

Konstantynopol. Dzienniki „Terdżumani" i „Hakikad" omawiając ogłoszenie stanu wojennego na Kaukazie i inne zarządzenia, poczynione przez namiestnika hr Woroncewa-Daszkowa, wyrażają zdanie, że zapewne zarządzenia te spowodowane zostały chęcią Persyi wykorzystania obecnej sytuacyi dla uwolnienia się z traktatu angielsko-rosyjskiego z roku 1908, który zawierał rozbiór Persyi.

Ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu losów loteryi klasowej padła wygrana 300.000 koron na nos Nr. 106.713. Po 5.000 koron wygrały losy Nr 23.383, 39.375, 89.404, 128.297.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Proszę o adres syna mego **Leona Zukerkandla**, współwłaściciela księgarni w Złoczowie. **Wilhelm Zukerkandel**, księgarz-wydawca, obecnie **w Krakowie, ul. Rakowicka l. 12, II p.**

Kto wie, gdzie obecnie przebywa p. **Witold Górecki**, ostatnio urzędnik Floryanki we Lwowie, **jego żona** i p. **Ludwika Chaniówna**, siostra żony, raczy o tem uwiadomić dra **Karola Wernera, Baden** (b. Wien), **Marchelstrasse 12.**

Izak Sternheim z Łańcuta, **Perla Vogel** i **Rebeka Grauer** wraz z dziećmi z Mikuliniec, raczą podać swoje miejsca pobytu. **Markus Grauer, Budapeszt VIII, Népszinház utca 51.**

Poszukiwanie. Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **Wandy Newhard**, zechce donieść pod adresem: **International - Harvester Company, Wien II.**

Poszukuję swej rodziny, która 31 sierpnia wraz z rodziną Boreckich wyjechała ze Lwowa. **Zygmunt Tomanek**, radca rach. dyrekcyi poczt i telegraf., obecnie w Nowym Targu.

Proszę znajomych o adres mej matki **Antoniny Plechawskiej** ze Lwowa. **Helena Wostrowska. Zakopane**, willa „Polka".

Proszę znajomych o adres mej żony **Józefy**, która 1 sierpnia wyjechała z Tarnobrzega wraz z dwuletnią córką do swych rodziców Żurowskich w Żydaczowie. **Michał Serafin**, oficyant kanc., **Nowy Sącz, ul. Kolejowa 870** (u państwa Izdebskich).

Skibicki, Nowy Sącz, Jagiellońska 53 (u Mossoczego), prosi o wiadomość, czy fizyk **Skibicki** wyjechał z Brzeżan, oraz o adres generała **Albinowskiego i Liskowackiego** z Bukowiny.

Przebywam w Budapeszcie VI, Szakoles-ut. 1, u p. Narko. **Ch. Gelier**, abit. gimn. z Halicza.

Michał Łastowiecki

kolejarz ze Lwowa, poszukuje żony Katarzyny Łastowieckiej i dzieci; Teodor Paluch swoich rzeczy, wiezionych 4 b. m. ze Lwowa. W Przemyślu nastąpiło rozłączenie. Michał Łastowiecki. Żywiec, stacya kolei. 6518

Poszukuje się

naucz. jęz. niemieckiego. Radziwiłłowska 4, parter, na lewo, 3—4. 6525 1 2

Urząd pocztowy w Żegiestowie

poleca rutynowaną pomocnicę pocztowo-telegraficzną. 6490 1 2

Na stacyi w Tarnowie zgubiono koszyk, który między innemi rzeczami zawierał 10 srebrnych łyżek, 10 srebrnych widelców, 2 srebrne noże z monogramem B. S. Rzeczy te zostały w Tarnowie, albo dostały się przez pomyłkę do wagonu kolejowego. Uczciwy odnalazca raczy podać swój adres w liście poleconym do L. Salpetra, Wiedeń, II., Obere-Donaustr. 43, I Stiege, Tür 6. Stosowne wynagrodzenie zapewnione. 6524

Dwa pokoje

elegancko umeblowane, z pościelą światłem elektrycznem i z łazienką, razem lub oddzielnie, zaraz do wynajęcia przy ul. Wolskiej 38, I p. 6517 1 3

Koncypient, wolny od wojska, z dłuższą praktyką, szuka posady od 1 października. Dr Wiśnicki, Chrzanów. 6514 1 3

Wiktor Barabasz

Skład fortepianów, pianin i harmonium

Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.

Telefon 2538.

Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo **L. Bösendorfera.**

Wielki wybór w instrumentach przegranych. 234 72 0

Marya Rozmuska

Nowy Targ, gimnazyum, prosi o podanie jej wiadomości o mężu Stanisławie Rozmuskim, inżynierze Wydz. kraj. 6510

Pomocnik

zdolny, szybki ekspedyent, z handlu korzenno-śniadankowego, obejmie zaraz posadę. Zgłoszenia: Lubelski, Poręba Mała, p. Nowy Sącz. 6516 1 2

Inteligentna osoba przyjmie posadę do gospodarstwa zaraz. Bardzo dobrze zna się na kuchni, praniu i prasowaniu. Wymagania skromne. — Może być dochodzącą. Wiadomość: ul. Krzywa 9, II p., od g. 12 do 4, u p. Krupskiej. 6528 1 0

Apteka

w Krakowie jest od 1 listopada b. r. do wydzierżawienia. — Zgłoszenia pod adresem J. Dębska, Podgórze, Mickiewicza 28. 6168 10 10

Administracyę domu

w Krakowie, na czas wyjazdu gospodarza, obejmie osoba na stanowisku, ew. za złożeniem kaucyi. — Zgłoszenia ustne przyjmuje kancelarya adwokatów Dra Merza i Dra Ehrenpreisa w Krakowie, ul. Starowiślna 1, od godziny 4—5 po południu. 6173 4 4

Dla polskich rodzin udających się **do Budapesztu,** wspaniale urządzone pokoje i apartamenta wraz z dobrem utrzymaniem **po 6—9 koron dziennie od osoby**

w Pensyonacie „Wüstner"

w Budapeszcie, Vaczi-utca 40. Telefon: 94—88 (Śródmieście). — Usługa dobra. — Ciceroni Polacy. 6183 2 4

Ukwalifikowani

Nauczyciel i Nauczycielka

Polacy, przebywający czasowo w Wiedniu, poszukiwani są dla udzielania lekcyj uczniowi drugiej klasy realnej i uczenicy drugiej klasy gimnazyalnej, uczącym się prywatnie. — Zgłoszenia pisemne pod adresem **Dr A. D., Wien,** VIII., Trautsohngasse 2, Thür 5, albo osobiste tamże o godz. 3 po południu. 6508 2 6

POLACY

którzy z powodu wypadków wojennych zmuszeni są opuścić Galicyę, znajdą przyjemne i tanie pomieszczenie

w Cieplicach Trenczyńskich (Trencsénteplicz).

W wymienionych willach otrzyma każdy pokój z łóżkiem za 50 K miesięcznie, pokój z 2 łóżkami za 80 K miesięcznie.
Całe utrzymanie dla jednej osoby 4 K dziennie.
Zamówienia nadsyłać do zarządu: 6482 3 3

willi Corfu, „ Miramar, „ Diak,
willi Hungaria, „ Jorga, „ Astoria.

Uroda więcej znaczy niż bogactwo!

Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI,** plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistrów farmacyi J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5.

Krem Venus á słoik 1 K 50 h i 2 K 50 h. Puder Venus pudełeczko á 40 h 80 h, K 1·50 i 2 K 20 h. 5471 10 10

Szkoły muzyczne Kaisera.

Prywatne zakłady naukowe koncesyonowane przez władze dla wszelkich gałęzi muzyki włącznie z operą.

Wiedeń. Rok szkolny 41. Wiedeń.

Kurs do egzaminu państwowego (388 aprobowanych kandydatów), także dla poszczególnych działów. Kurs dla kapelmistrzów wraz z kursem wstępnym (tygodniowe ćwiczenia w dyrygowaniu). Kursy specyalne dla wyższego wykształcenia i koncertowego. Szkoła chóru dla dzieci, chór mieszany, ćwiczenia orkiestralne (także i dla nie-uczniów). Listowna teoretyczna nauka. Prospekty i wyjaśnienia w lokalach szkolnych Wiedeń, VII., Halbgasse 9 (Burggasse) i VIII., Skodagasse 24. Tel. 37694/VI. — Dla zamiejscowych wykaz pensyonatów. 6378 8 3

Bracia Tercyarze św. Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim

w Krakowie, Kazimierz, ulica Krakowska l. 43

Telefon 3213

sprzedają najpowszechniej używane meble gięte, wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem, t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i polITurowania.

Krzesła i stoły do wypożyczania są na składzie.

Wycieraczki kokosowe, oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe, w różnych wielkościach.

Chodniki kokosowe do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi. 2656 19 0

Wiedeńska Akademia handlowa dla dziewcząt.

1. Publiczna Akademia handlowa. 2. Kurs abituryentek dla absolwentek szkół średnich. 3. Publiczny kurs handlowy dla absolwentek liceum, zakładów kształcących na nauczycieli i t. d. 4. Publiczna dwuklasowa szkoła handlowa dla dziewcząt. 5. Jednoroczny kurs dzienny dla dziewcząt. Bliższe wiadomości w prospektach, które można otrzymać zadarmo. 4790 3 5

Wiedeń, II., Stephaniestrasse Nr 4.

Telefon 12842. Dyrekcya Akademii:
Kuratorya. Dr Olga Ehrenhaft-Steindler.

NAJWIĘKSZY FABRYCZNY SKŁAD

KUFRÓW, WALIZ, TORB

NECESEROW, MODNYCH TOREBEK DAMSKICH.
WIELKI WYBOR PARASOLI i PARASOLEK.
PLEDY angielskie damskie i podróżne.
PŁASZCZE GUMOWE męskie i damskie.
3657 16 0 POŃCZOCHY, KRAWATY, CHUSTECZKI.

ANASTAZY FRONCZ, KRAKOW Floryańska 17.



!! L. Lusera plaster dla turystów !!

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, stwardnieniom skóry i t. d. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Skład główny: **Apteka L. Schwenk, Wiedeń - Meidling.**

Żądać tylko **LUSERA** plastru dla turystów za 1·20 K.

Uważać na naśladownictwa. 3089 12 15

Kotwica
Syrup. Sarsaparillae compos.
Środek do czyszczenia krwi.
Flaszka K 3.60 i 7.50.

Kotwica - Liniment. Capsici compos.
Zamiast Kotwica-Pain-Expeller.
Nacieranie ból uspokajające przy przeziębieniach, reumatyzmie, postrzale i t. d.
Flaszka K —.80, 1.40, 2.—.

Maść - siarczana - Kotwica
Bardzo drażnienie łagodzące przy liszajach, wyrzucie skórnym i t. d.
Tygiel K 1.—

Do nabycia we wszystkich aptekach albo wprost sprowadzić z:
Apteki Dr. Richtera „Pod złotym lwem", Praga I,
Ulica Elżbiety 5.

296 18 0

Orzeźwiające

jako napój

soki owocowe **bez alkoholu** poleca

Kazimierz Bartoszewski

Kraków, Floryańska 49. 5664 11 0

Poszukujemy brata swego **Stanisława Smalawskiego,** dzierżawcy dóbr Państwa Rozwadów. Niech się zgłosi: Kraków, Garncarska 24. Prosimy znajomych o jakiekolwiek wieści. Korytyńscy. 6501 2 2

Do

szwalni I Legionu Zachodniego potrzebne są zaraz osoby umiejące szyć na maszynie, o ile możności z własnemi maszynami do szycia. Zgłaszać się: ul. Wolska l. 3, parter, godz. 9—12 i 3—6. 6505 2 0

Edward Dreifinger

z Tarnopola, poszukuje żony i dziecka. Łaskawe zgłoszenia prosi nadsyłać pod adresem: E. Dreifinger, z listami Dra Nowaka, Kraków, ul. Powiśle 3. 6509 2 2

MUNDURY

A. Bross

ul. Floryańska l. 44. Tel. 3269. 6389 7 20

Ciche, bezpieczne schronisko

z całem zaopatrzeniem, dla pań lub rodzin, poleca pensyonat dla dziewcząt „Světla" w Wielkiem Międzyrzeczu (ve Velkím Meziříčí, Morawa). Piękne pokoje, dobra kuchnia, ceny niskie. 6481 3 3

Proszę

o adres mej żony. Porucznik Seja, u p. Józefa Młyńskiego, Stary Sącz. 6492 3 3

Instytut straży nocnej

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 29

poleca swe usługi do czuwania w dzień i w nocy nad opuszczonemi mieszkaniami, sklepami, domami, składami i t. p. 6499 2 2



Zakład artystyczny, kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telef. 1359 5668 59 0

Komendant c. k. Żandarmeryi

w Barczkowie, p. Ujście Solne, prosi o podanie adresu zaginionej rodziny, Doroty Berdiok i Ochmann. 6487 3 5

Władysław Struk

prosi o łaskawą wiadomość o swej żonie Anieli Strukowej, która z początkiem sierpnia wyjechała do Brzozdowiec w stronę Lwowa. — K. k. Ers. Baon. 16 p. p. obr. kraj. Wagstadt, Morawa. 6489 3 3

Początków fortepianu

i harmonii wyuczam tanio i praktycznie. Zgłoszenia listowne pod J. B. przyjmuje Administr. „R. Reformy". 6494 3 3

Konie

wozy, wózki i szory do sprzedania. Ul. św. Filipa 16 N. 6500 2 3

Pokoje

umeblowane, z całem utrzymaniem lub bez, na krótszy lub dłuższy pobyt, do wynajęcia. Ul. Sobieskiego l. 16 c, II piętro. 6284 13 0

Do zarządu

domu obywatelskiego gotowa każdej chwili przyjąć posadę pod skromnemi warunkami osoba z dobrej sfery towarzyskiej z synkiem dziewięcioletnim. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod lit. **B. O.** w Krakowie. 6507 2 0

Staruszka ośmdziesięcioletnia

utrzymująca pracą rąk własnych dwoje nieuleczalnie chorych dzieci, prosi gorąco litościwych ludzi o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **W. P.** lub podaje adres. 2667 45 0

Administracya „Nowej Reformy" znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10

Telefonu Nr 401

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.